



Grzechy zaniechania

Na przelomie starego 2013 i nowego 2014 r. niewiele da się powiedzieć dobrego o polskim systemie ochrony zdrowia. Jest on powszechnie krytykowany przez polityków wszystkich partii opozycyjnych. Również ocena tych, którzy doświadczyli konieczności korzystania z opieki zdrowotnej, a także większości zarządzających oraz pracowników placówek ochrony zdrowia jest jednoznacznie krytyczna. System nie daje poczucia bezpieczeństwa pacjentom, zarządzających placówkami przyprawia o ból głowy i budzi w nich lęk o przyszłość zakładów, a pracowników medycznych wędza w zniechęconą rolę urzędników złego systemu.

Jakie są szanse naprawy? W jakim kierunku zmierzać? Od czego zacząć? Czy są wśród osób podejmujących decyzje tacy, którzy mają potencjał do rozpoczęcia naprawy? Te i podobne pytania coraz częściej pojawiają się w dyskusji na temat przyszłości.

tycznie w ogóle nie wspiera walki z paleniem i pozostawia to entuzjastom z organizacji pozarządowych. Dopiero pod ich presją, z dużym ociąganiem wprowadza przepisy antytytoniowe.

– Znaczna część społeczeństwa (od dzieci do starszuchów) pozostaje nieaktywna fizycznie. Ciągłe chętniej buduje się stadiony przeznaczone do oglądania igrzysk niż miejsca, gdzie zwykli ludzie byliby zachęceni do ruchu. Duża część dzieci i młodzieży zwalniana z zajęć wychowania fizycznego praktycznie w ogóle się nie rusza. Państwo nie ma w tym zakresie żadnego programu naprawy.

– Z dnia na dzień wzrasta liczba osób z nadwagą i otyłością. Epidemia ta obejmuje wszystkie grupy wiekowe obywateli. W tym samym czasie w szkolnych sklepikach najbardziej dostępne są batony i inne słodycze, a jak grzyby po deszczu powstają punkty sprze-

„ Ciągłe chętniej buduje się stadiony przeznaczone do oglądania igrzysk niż miejsca, gdzie zwykli ludzie byliby zachęceni do ruchu „

W tej przynębiającej sytuacji, w jakiej znalazł się system ochrony zdrowia, warto zwrócić uwagę na to, co da się zrobić w celu poprawienia stanu zdrowia Polaków trochę obok głównego nurtu Narodowego Funduszu Zdrowia, kontraktowania, limitów itp. I co jeszcze ważniejsze – za stosunkowo małe pieniądze. Mam na myśli ciągle niedoceniane zadanie państwa, jakim jest odpowiedzialność za zdrowie publiczne.

W wielu krajach dojrzeła myśl, że działaniami w tym obszarze można osiągnąć znacznie więcej dla zdrowotności społeczeństwa niż w jakikolwiek inny sposób.

Może więc należałoby wrócić do korzeni:

– Mimo ogromnego postępu w ciągu ostatnich dwóch dekad, w Polsce wciąż pali ponad 25 proc. dorosłych. Wzrasta liczba palących młodych kobiet. Co robi państwo w tym zakresie? Wspiera wielomilionowymi dotacjami uprawę tytoniu, toleruje istnienie największego w Europie przemysłu tytoniowego, a na arenie unijnej jest hamulcowym zmian mających na celu wprowadzanie przepisów ograniczających palenie. Łamiąc także polskie przepisy, prak-

daży tzw. fast foodów, czyli żywności, która najbardziej sprzyja tyciu. Równocześnie nie ma praktycznie żadnej zorganizowanej pomocy dla osób mających problem z wagą.

– Zwiększa się liczba rodziców mających wątpliwości dotyczące szczepienia dzieci. Bezsensowne i szkodliwe działania ciągle niewielkiej, ale rosnącej liczby osób aktywnie angażujących się w akcje antyszczepionkowe nie napotykają na żaden zorganizowany odpór. Polska jest krajem, w którym kalendarz szczepień jest znacznie uboższy niż w wielu krajach europejskich. Polacy szczepią się znacznie rzadziej niż inni przeciw grypie oraz pneumokokom. Żadnej państwowej, zorganizowanej akcji mającej na celu zmianę tej sytuacji nie ma.

To krótka lista tylko niektórych obszarów, w których niewielkim, zorganizowanym działaniem można by rozpocząć proces zasadniczej zmiany zdrowotności Polaków. Czy jest szansa, że wreszcie ktoś w Ministerstwie Zdrowia, a także wśród najważniejszych decydentów dostrzeże te możliwości? ■